

550 2/2

HARCERSKI ZEW KRESOWY



ORGAN ODDZIAŁU BIAŁOSTOCKIEGO Z. H. P.

10/29.

BIAŁYSTOK

Grudzień 1935.

~~~~~  
Serdeczne życzenia Świąteczne i Noworoczne przesyłają, Czytelnikom H.Z.K.  
— Zarząd Oddziału, Redakcja, Komenda Chorągwi Harcerzek i Harcerzy.  
~~~~~



Wesołych Świąt

Gładysz

NA BOŻE NARODZENIE

*Huczący rozgwar miast. Warczenie maszyn, po-
śpiech, maksimum wydajności, nadprodukcja rąk ludz-
kich, walka o byt, zwierzęcy wyścig o kęs chleba.*

*Gazy trujące, bakterje w pociskach pękających,
narzędzia gniewu człowieka, który wydarł naturze
tajemnicę i obraca ją przeciw sobie.*

*Ohyda wyzysku, zakłamania, dowolność w odróż-
nianiu dobra od zła, zatracone poczucie sprawiedli-
wości.*

*Oliara z młodego życia synów, mężów, ojców,
ofiara z własnego szczęścia, rezygnacja łepa wobec
jakiegoś okrutnego molocha życia, co jak apokalipt-
yczna bestja wczepił się pazurami w ziemię i wstrząsa
nią — i graszką.*

*A tak jak zwykle, co rok odbywa się misterjum
narodzin Chrystusa Pana, nie w królewskich szkarla-
tach, a w słabości niemowlęctwa, pośród nędzy i pro-
stoty stajenki.*

Król wszystkiego stworzenia w stajence lichej.

Bóg—Człowiek.

*Zaprawdę w niezmiętej mądrości i miłosier-
dziu swoim Bóg wcielił się w nędzne stworzenie —
człowieka. Przyjął na siebie ludzkie życie i ludzkie
cierpienia, by swoją człowieczą krew przelać dla
naszego odkupienia.*

*Narodziny Chrystusowe — wcielenie zapowiedzi
danej wygnanym z raju prarodzinom.*

*Świeci gwiazda bellejemska złościście nad stajenką
lichą w smutnym polu postawioną. Samotna szopa
gości Króla Świata. Ognista łuna bije, pienia anielskie*

*skądś płyną przecudne, a przeczysła Panienka pieśni
Bożą Dziecinę, w żłobie położoną.*

*Pastuszkowie biedni dary już złożyli, swoje mi-
zerne skarby dali z serca całego dla Bożej Dzieciny.*

*Mędrcy—Królowie z królewskimi darami przyszli
do stóp niemowlęcia i ukorzyli się przed mądrością
Bożą, w nieporadnym maleństwie zakłętą, ukorzyli
swoją przepych przed ubóstwem, wspaniałość przed
prostotą.*

*Wszelkie stworzenie hołd Panu składa. Niema
niemogących dać.*

*Dziś trudno jest trafić do pasterskiej stajenki.
Trzeba przebyć drogą piaszczystą i spaloną skwarem
serc ludzkich płonących namiętnościami zgubnemi, iść
poprzez jałowość myśli, rezygnację i pustkę wewnętrzną.*

*Dziś gwiazda bellejemska świeci tak jak ongiś—
dla wybranych, dla tych co umieją dostrzegać rzeczy
niewidzialne, dla tych co umieją kochać innych.*

*Wszelakie stworzenie hołd Panu składa, złoży mu
więc to co masz — młode serce, daj uśmiech Bożemu
Maleństwu.*

*Ci co choć nie są dziećmi umieją się cieszyć
jak one, niech śpiewają Panu „hosanna“.*

*Ale i w najbardziej steranem sercu tkwi to, co
można ofiarować w stajence i to co pozwoli zapom-
nieć wszelkich uraz i kochać.*

I na rumowiskach

wschodzi kwiat lotosu

w barwy swej pobłyskach

i na rumowiskach...

I Kossakowska.

Obyczaje z okresu świąt Bożego Narodzenia we wsi powiatu grodzieńskiego — Holłowieńczyce.

„Co kraj—to obyczaj“ — bardzo słuszne powie-
dzenie, ale ażeby widzieć różnorodność obyczajów,
niekoniecznie musimy zestawiać kraje, wystarczy
przyjrzeć się kilku odmiennym dzielnicom.

Podczas zeszłorocznych świąt miałam możność
zaobserwować kilka rysów obyczajowych wsi kreso-
wej. Zebrane mogą stworzyć dosyć ciekawy obrazek.

Dzień wigilijny. Zmierzch. Wszystko już do
wieczery przygotowane. W oknach widać płowe
główki dziecinne. Szeroko otwarte oczy w napręże-
niu śledzą, czy na niebie nie zabłysła jakaś gwiazda.

Jest, jest! — po chwili oczekiwania dają się sły-
sząc radosne głosiki.

I z ukazaniem się pierwszej gwiazdy gospodyni
stawia potrawy na stół, wyścielony sianem i przy-
kryty białym obrusem.

„A jej — w grzybach mało pieprzu“ — woła — „a wy-
skocz-no Brońciu do sąsiadów, pożycz szczyptę“

Co??? — Dziewczyna robi oburzoną minę — dzi-
siaj w dzień wigilijny pożyczać? — a toczy nam zbo-
że nie obrodziło!

— „A no to nie idź — zjemy i takie grzyby“

Nim nastąpiło przełamanie się opłatkiem
gospodarz wyszedł na chwilę do sołtysa. Musi go
przeprosić za obrazę w karczmie. Tego wieczoru
z nikim gniewać się nie wolno, gdyż Dzieciątko
Boże pokój ludziom przynosi.

W jednym kącie ustawiono już snop zboża,
a w drugim jodełkę.

Po przełamaniu się opłatkiem wszyscy w mil-
czeniu i z powagą spożywają dary boże. A oto na
stole zjawia się ostatnia potrawa t. zw. „kutia“. Po
jej spożyciu gospodarz dostaje starą kantyczkę
i wszyscy razem odśpiewują jedną kolędę.

Po wieczery czyni się ruch i ożywienie. Dzieci
spieszą do choinki i ubierają ją obok innych ozdób
gwiazdkami wyciętymi z opłatków. Młodzi zaczynają
wróżyć. Najpierw wyciągają żdźbła siana z pod obru-
sa. Kto wyciągnie najdłuższą łodygę, ten otrzyma
największy zagon przy podziale ojcowizny.

Potem wychodzą na podwórze. Tu przychodzi
znowu młodzież z sąsiedztwa i wróżby trwają dalej.

A więc dziewczęta nasłuchują w której stronie
słychać szczekanie psów, gdyż stąd przyjadą swaty.
Chłopcy znowu wypuszczają złapanego przed świę-
tami zająca. W którą stronę pobiegnie zając, z tej

strony młodzieniec weźmie sobie żonę. Jeszcze inna
wróżba — to branie drzewa. Jeśli dREW będzie liczba
parzysta, spełnią się życzenia, jeśli nieparzysta —
daremne zamiary. Ile przy tem śmiechu, żartów,
czasami trochę przykrości jest, bo wcale nie jest
przyjemne, jeśli dziewczyna wywróży sobie, że za-
mąż nie pójdzie wogóle. Ale to nie psuje ogólnego
wesołego nastroju. Czas szybko mija, zbliża się pół-
noc, pora na pasterkę.

Noc gwiazdzista. Płatki śniegu wirują w po-
wietrzu, łączą się w długie korowody, lub spadają
prosto na ziemię. A po szosie mkną bryczki do po-
bliskiego kościoła. Lud pragnie modlitwą uczcić pa-
miątkę narodzin Zbawiciela.

Pierwszy dzień świąt.

Gospodarze nie spieszą do pracy, więc śpią
długo, ale to tylko starzy. Młodzież już dawno na
nogach. Na drodze pełno chłopców-kolędników. Przy-
chodzą pod okna i śpiewają kolędy, zwłaszcza tam
idą, gdzie są panny na wydaniu. Skoro panna chce
wyjść zamąż w tym karnawale, zaprasza kolędników
do domu i częstuje ich, ci zaś jej życzą dobrego
zamażpójścia. Jeśli zaś panna nie chce iść jeszcze
zamąż, nie zaprasza kolędników do domu, a wynosi
im poczęstunek na ganek.

Wieczorem znowu chłopcy i dziewczęta chodzą
z gwiazdą albo z szopką i śpiewają kolędy.

W drugi dzień świąt u najbogatszego gospo-
darza we wsi jest zabawa taneczna.

Od świąt Bożego Narodzenia do Trzech Króli
są t. zw. „święte wieczory“, kiedy nie można ani
prząść, ani tkać. Natomiast wszyscy zbierają się
wspólnie u każdego gospodarza kolejno. Najpierw
śpiewają kolędy, potem tańczą.

Miło jest popatrzeć, jak lud polski przestrzega
swoje starodawne tradycje i obyczaje. Widać, że
duch czasu obecny nie wyrwał tu jeszcze swego pię-
tna i że wieś polska kocha bardziej zwyczaje przod-
ków, niż nowoczesne „mody“. Wieś dotąd jest je-
szcze wolna od obłudy i fałszu wielkomiejskiego,
jest czysta ze swoją własną tradycją.

Bo któż tak swoją gościnnością nas wzrusza,
Jeśli nie wieśniaka swojska, dobra dusza,
Bo któż tak polskość i wiarę zachowa,
Jeśli nie wieśniaka prosta, szczerą głowa.

J. Sągółówna
starszoharc. „Jacień“ Grodno.

Zwyczaje wigilijne

zebrane w pow. wolkowskim.

Cały dzień wigilijny zachowuje się post „suchy“,
oraz pośpiech w uprzątnięciu chaty i przygotowaniu
wieczery.

Gdy mrok zapada, gospodarz przynosi siano,
które gospodyni kładzie na stole i przykrywa bia-
łym obrusem. Gdy na niebie zabłyśnie pierwsza
gwiazda, rodzina zasiada do wieczery wigilijnej,

odmówiwszy przedtem modlitwę. Obok stołu, na
ławie pod obrazem gospodyni stawia garnek
z „kucią“. Poczem rozpoczyna się wieczerza, którą
łamiąc się ze wszystkimi opłatkiem składa
życzenia. Potraw jest zwykle liczba nieparzysta,
najmniej pięć. Gospodyni podaje każdemu misę
z „kucią“, każdy bierze jej trzy łyżki, poczem sta-

wiała ją na ławie pod obrazami. Następnie potrawami są: śledzie, kisiel owsiany, „blink” smarzone, „ohladki”, barszcz z grzybami i dzikimi gruszkami.

Po wieczery śpiewają koledy. Następnie ojciec i inni wyciągają z pod obrusa żdźbła siana. Długość żdźbła mówi kobietom o wysokości lnu, mężczyznom—zboża. Potem siano z pod obrusa niesie gospodarz krowom i owcom, nigdy jednak koniom. Gdy się to skończy starzy idą spać, młodzi rozpoczynają wróżby. Wybiegają do ogrodu obejmować i liczyć sztachety, chodzą pod okna i słuchają „iść” czy „siaść”, słuchają z której strony pies szczeka, leją olów i t. d.

Wróżby noworoczne w pow. wołkowyskim.

Kto w przeddzień Nowego Roku pożycza od kogoś coś lub rzeczy pożyczoną nie zwróci przed nastaniem nowego roku, ten przez cały rok nie będzie mieć nic swego, lecz wciąż będzie pożyczać od innych.

Kto łąta ubranie starym materiałem przed Nowym Rokiem, temu się powodzić nie będzie.

Jeśli gospodarz przed Nowym Rokiem wierci dziury, cieleńta i jagnięta będą się u niego rodzić kalekami.

Jeśli gospodyni w wieczór przed Nowym Rokiem jaknajwcześniej podpali w piecu, będzie w lecie wcześniej wychodzić do pracy.

Kto objawszy rękami płot, naliczy parzystą liczbę sztachet dla tego nowy rok będzie szczęśliwy, jeżeli naliczy liczbę nieparzystą, rok będzie nieszczęśliwy.

W momencie nastania Nowego Roku, o godz. 12 w nocy młodzi chodzą do cerkwi i zaglądają przez dziurkę od klucza. Jeżeli dziewczyna zobaczy przez dziurkę światło świec, wyjdzie tego roku zamąż, jeżeli nie zobaczy, to nie wyjdzie.

Z wrażeń harcerza grodzieńskiego z pobytu w Danji

Zlot skautów duńskich, na którym bawiła polska delegacja, był urządzony ciekawie i dosyć pomysłowo. Sam zlot trwał dwa tygodnie. W ten jeden tydzień uczestnicy zlotu spędzili pod namiotami, drugi zaś tydzień w gościnie wśród rodzin obywateli Kopenhagi.

Kierownictwo zlotu poprostu przez dzienniki zapytało, kto z obywateli zagościłby u siebie przez tydzień jakiegoś skauta—etranżera. I okazało się, że tych chętnych było więcej, aniżeli przybyłych etranżerów. Nie więc dziwnego, żeśmy byli nadzwyczaj mile goszczeni przez uprzejmych duńczyków. Oni byli dumni, że goszczą narodowością obcego człowieka—myśmy czuli się jak w domu, gdyż nasi poczciwi gospodarze starali się nam we wszystkim dogodzić.

Pobyt w samej Kopenhadze umożliwił nam poznanie dokładne wszystkich najciekawszych zabytków tego pięknego miasta. Całe przedpołudnie upływały nam na włóczędże—zwiedzaniu muzeów, kościołów, pałaców, parków, pomników—wieczory zaś spędzaliśmy mile w lunaparku kopenhaskim t. zw. „Tiwoli”.

W tym też czasie jeździliśmy trochę zwiedzać okolice Kopenhagi.

Po powrocie z pasterki składają sobie życzenia. Starzy oglądają stół na którym leżało siano. Jeśli znajdą tam nasiona traw podobnych do zboża, to będzie urodzaj na ten właśnie gatunek. Naostatku gospodyni kładzie na podłodze pas swego męża w kształcie koła, a w środku niego „kucię” pozostałą z wieczery. Tą „kucią” karmi potem kury. Robi się to poto, by kury nie gubiły jaj i nie wchodziły w szkodę. Kura, która pierwsza podejrze do pasa wokoło „kucię” leżącego, zacznie się pierwsza nieść.

Gdy Nowy Rok nastaje o godz. 12 w nocy dziewczęta sięgają konopie w studnię, śpiewając przy tem: „Sieju, sieju konopiel, sużenyj, rażenyj, daj znać z kim budować wiek prożywać”. Jeżeli potem w nocy dziewczynie kto się przyśni, będzie to przyszły mąż.

Na studni w wieczór przed Nowym Rokiem dziewczyna kładzie drąg lub deskę, albo też zamyka studnię na klucz i zabiera go z sobą. Osoba, która w nocy przyśni się dziewczynie chodząca po kładce na studni, będzie jej przyszłym mężem.

Kogutowi zawiązuje się głowę szmatą i puszcza się go w chacie. Jeżeli kogut pobiegnie pod obrazy, osobie, która go puściła, grozi śmierć w tym roku; jeżeli kogut pobiegnie w stronę drzwi—małżeństwo; jeżeli pobiegnie pod piec—osoba ta zostanie starym kawalerem (panną).

W wieczór przed Nowym Rokiem dziewczęta przynoszą do chaty drzewo i liczą drewna. Jeśli liczba parzysta—dziewczyna wyjdzie zamąż, jeżeli nieparzysta pozostanie panną.

To pozwoliło nam zapoznać się z tym pięknym krajem, jego bogactwem, cywilizacją i kulturą.

Oehtenschlager, jeden z największych poetów duńskich doby romantyzmu tak opisuje swoją ojczyznę:

„Jest taki śliczny kraj:
Nad złotym Zundem leży,
Bukami porośnięty,
Ciągnie się wzgórzami wdół.
To nasza stara Danja”.

Opis ten odpowiada rzeczywistości, Danja po duńsku „Danmark” jest to kraj piękny i stary. Podobnie jak Grecja, położony jest na półwyspie i wyspach. Największe lądy to półwysp Jutlandja, oraz wyspy Zelandja, Fionja, Lolland i Falster. Wszędzie morze. Najdalszy punkt od morza nie leży dalej jak 40 klm.

To morze jest stale lekko rozkołysane, ono też wywiera decydujący wpływ na klimat.

Cudzoziemcy sądzą, że w Danji jest zimno. Wręcz przeciwnie mimo, że Danja leży bardziej na północy, klimat tu jest łagodny. Jeśli co człowiekowi dokuczy w Danji, to tylko częste wiatry i deszcze, do których duńczycy już się przyzwyczaili.

W lasy kraj ten jest ubogi. Najpospolitszym drzewem jest buk, który tworzy tu piękne, a stare lasy bukowe.

Ludność Danji należy do szczepu germańskiego. Duńczycy są b. spokrewnieni z Norwegami, Szwedami. Wskazuje na to chociażby już język, który dla cudzoziemca wydaje się bardzo trudnym i niezrozumiałym—Duńczycy, Szwedzi, Norwedzy każdy w swojej mowie mogą doskonale się porozumiewać.

Mimo swej „małości” Danja jest dobrze znana zagranicą. Cały świat żywo tem państwem się interesuje. Świadczy o tem nie tylko opinia powszechna, prasa cudzoziemska, ale i te masy turystów, pochodzących z różnych narodowości i krajów, którzy stale podróżują po Danji nie w celu szukania niepospolitych wrażeń, lecz dla zopoznania się z pięknem tej ziemi, wysoką kulturą i cywilizacją wzorową gospodarką rolną, wysoko postawionem szkolnictwem, zwłaszcza uniwersytetami ludowemi, cytelnictwem (analfabetów w Danji niema), stosunkami społecznymi i t. d.

Turysta na niejedną rzecz okiem obserwatora zwróci uwagę, a o wszystkim musi się wyrażać tylko w superlatywach. Bowiem w Danji i Szwecji, w tych dwóch najbardziej cywilizowanych państwach w Europie, pięknych rzeczy jest wiele do oglądania. Podróżując po kraju najbardziej rzuca się w oczy wzorowa czystość i porządek. Zarówno w mieście jak i na wsi. Wsie duńskie wyglądem różnią się bardzo od naszych. Grunta są skomasowane. Zabudowania gospodarcze leżą w pewnej odległości od siebie. Rolnictwem trudni się prawie trzecia część ludności. Opiera się ono głównie na produkcji paszy dla bydła w formie zboża, koniczyzny, buraków pastewnych, ziemniaków kukurydzy i t. p.

Gospodarka rolna w Danji stoi na bardzo wysokim poziomie, nie też dziwnego, że uważana jest za najlepszą w świecie.

Złożyło się na to wiele czynników. Najważniejsze z nich to byłoby: wysoki poziom oświaty, zorganizowanie wiejskiej ludności w różne kooperacje, kółka rolnicze, większość gospodarstw to własność prywatna, nieduże stosunkowo (15—50 ha) ilość ziemi jest w ręku poszczególnych gospodarzy i t. d.

To też przyczyniło się do dobrobytu ludności. Mając dużo paszy rolnik duński główną uwagę zwraca na hodowlę bydła. Oglądając obory, mimowoli człowiek sam siebie pytał czy jest kraj na świecie, któryby posiadał tak wiele bydła rogatego i nierogatego jak Danja i to w takich odmianach?!

A wszędzie stosują zasadę spółdzielczości, cała gospodarka, wywóz jest na niej oparty. W całym państwie pełno kółek rolniczych, kółek popierających rolnictwo. Zwłaszcza wiele jest szkół, akademii rolniczych, spółdzielni mleczarskich, które są największym i najważniejszym czynnikiem rozwoju rolnictwa duńskiego.

Zwiedzając Danję, turysta nie widzi tej biedy i nędzy, jaką na każdym kroku spotyka w krajach południowych. Odnosi się wrażenie, że biednych ludzi w Danji niema. Wygląda jakby warunki materialne wszystkich były dobre, że stopa życiowa przeciętnego Duńczyka jest jednako wysoka.

Tak też jest, w tym bogatym kraju stopa, życiowa zarówno wieśniaka jak i mieszkańca miasta mało, albo i wcale się nie różni.

W pierwszym lepszym mieszkaniu przeciętnego obywatela Danji widzimy nadzwyczajną czystość, która zdobyła sobie tam obywatelstwo wszędzie. Łazienka, odbiornik radiowy, czasopisma, telefon, rower, motocykl, a nawet i auto jest omalże w każdym domu.

Kraj jest zmotoryzowany. Na ulicach np. w Kopenhadze nie widziałem też ani jednego konia w zaprzęgu.

Ulice są przepełnione autami i rowerami, których na terenie Danji jest chyba tyle, ile Duńczyków, bowiem Duńczycy nie lubią chodzić pieszo. W najgorszym wypadku rower zastąpi samochód.

Za pomocą tej lokomocji Duńczyk jeździ do pracy, na rynek, do kościoła, na spacer, na plażę i t. d. Na ulicach jest więcej jadących aniżeli pieszych.

Sądzę, że dobrobyt, ten ogólny dobrobyt, a następnie naprawdę wysoka oświata sprawiły, że Duńczycy są nadzwyczaj uczciwi. Bez obawy można na dworcu zostawić walizkę, a samemu wędrować na miasto. Nie zdarzają się też wypadki, aby kupujący był oszukany przez sprzedawcę... A jeśli na ulicy zgubisz łaskę, parasol, rękawiczkę, torebkę, nawet z pieniędzmi—niezawodnie zguba się znajdzie. Szczęśliwy kraj!

Jak jest przyjemnie żyć w takim kraju!...

Idąc rankiem miastem przed drzwiami mieszkań, na progach, schodkach widzisz butle z mlekiem, paczki z pieczywem i inne, gazety—i nikt tego nie rusza. Rowery zostawione na ulicy też nie giną!

Kolejki elektryczne (w Szwecji nawet tramwaje, nie mają konduktorów, nie zachodzą bowiem wypadki, aby znalazł się jaki pasażer, któryby jechał „na gapę”,—a bilety kupuje się w automacie.

I mimowoli pytamy siebie dlaczego? I kiedy u nas nadejdą podobne czasy, gdy nie będą ginęły przynajmniej ofiary składane do zamkniętych skarboniek w miejscach poświęconych Bogu—świątyniach?!

To wszystko sprawiło, że Danja była niegdyś i jest jeszcze obecnie krajem, gdzie ruch emigracyjny jest stale ożywiony.

Jest tam wiele i naszych rodaków. Od chwili, gdy na ziemi duńskiej zjawili się pierwsi emigranci Polacy mija już pół wieku.

Przybyli oni z Małopolski, by szukać tu pracy. Było ich około 400 osób. Od tego czasu coraz to więcej i częściej jeździli się tutaj Polacy.

W roku wybuchu wojny światowej liczba emigrantów polskich wynosiła już około 13 tysięcy osób, głównym ich zajęciem była praca na roli.

Większość z nich przyjeżdżała tutaj na krótko, po sezonowej pracy rolnej wracali z zarobionym groszem do kraju.

Wielu z nich, aby zaoszczędzić sobie kosztów podróży i uniknąć trudności w związku z otrzymaniem wiz i paszportów pozostawała tutaj na zimę.

Ci emigranci jeszcze przed wojną założyli sobie kilka szkółek polskich, wybudowali kilka kaplic, kościołów.

Prawo stałego zamieszkania w Danji uzyskali Polacy z chwilą wybuchu wojny światowej. Od tej też chwili ruch emigracyjny i reemigracyjny bardziej

się wzmógł—trwał aż do roku 1931-go, w którymto Danja zamknęła granice dla wychodźstwa polskiego.

Dziś królestwo Duńskie liczyło około 13 tysięcy Polaków. Wielu z nich uzyskało już obywatelstwo duńskie, które uzyskać można po 15-tu latach stałego zamieszkania w Danji.

Polacy mieszkają tu w znacznych odległościach od siebie. To też sprawia, że życie organizacyjne wśród naszych rodaków w Danji jest niezmiernie utrudnione.

Obecnie na terenie całego Królestwa jest wiele związków, które grupują Polaków. Związki te dążą do wychowania młodzieży w duchu polskim, zakładają szkoły, starają się o kapłanów Polaków, urządzają zebrania, odczyty, wieczory dyskusyjne, obchody rocznic narodowych, wycieczki do Kraju, prenumerują gazety polskie, wydają gazetkę polską p. t. „Polacy w Danji”. Słowem związki sprawiły, że Polacy w Danji stoją zwarem i twardo na straży swojej polskości...

Harcerska reprezentacja Polski, od chwili przyjazdu do Danji nawiązała kontakt z naszym wychodźstwem. Z nimi spędziliśmy wspólnie kilka pięknych chwil. Szczególnym sentymentem darzył nas konsul Pan Rediger, który owocnie pracuje wśród naszego wychodźstwa duńskiego prowadząc różne związki.

Gościliśmy też u siebie na Zlocie w Ermelunden Pana Ministra Sokolnickiego, który wygłaszając

dłuższe przemówienie, podkreślił znaczenie Harcerstwa Polskiego, jako organizacji która w ciągu swego ćwierćwiecza istnienia zdołała wychować tysiące prawych obywateli ku chwale Odrodzonej Ojczyzny.

Obdarzali nas Duńczycy szczerymi szlachetnymi uczuciami przyjaźni i gościnności, które w tym narodzie głęboką są zakorzenione.

A chociaż myśmy się dobrze nie znali, i chociaż nasze mowy były różne, wskutek czego nie mogliśmy wyrazić tego wszystkiego, co czuły nasze serca, to jednak od pierwszej szczęśliwej chwili spotkania byliśmy ich najlepszymi przyjaciółmi.

Cieszyliśmy się razem, ponieważ wspólnie realizujemy wielkie idee, pracujemy i służymy Państwu, społeczeństwu i całej ludzkości.

Pracujemy, wierząc mocno, że w sercach Skautów całego świata rośnie i kwitnie idea jedności skautowej, ten potężny filar pokoju świata, idea, którą zawdzięczamy założycielowi Skautingu Baden Powellowi, a która odbywa już swój pochód po całym świecie.

I kiedy trąbka zagrała godzinę pożegnania Jamboree i gdy nastała chwila rozstania — zostaliśmy Jednością mimo czasu i mimo przestrzeni...

...A piękna Danja, szlachetny jej Naród i chwile spędzane w tym kraju będą zawsze żywe w naszej pamięci.

Antoni Baranowski

Bądźmy uprzejmi wobec młodzieży i dzieci.

P. Marzena Sarjusz-Stokowska zamieszcza w „I. K. C.” artykuł pod powyższym tytułem. Autorka zwraca uwagę na rozdziew między odświętną, czułą deklamacją na temat dzieci i młodzieży jako „przyszłości narodu” a praktyką codziennej nieżyczliwości, stosowanej względem rosnącego pokolenia.

Powtarzamy tutaj artykuł p. Stokowskiej w głównych urywkach.

„Dziecko powinno być uprzejme — oczywiście, ale i starsi też nie są od tego zwolnieni i względem młodzieży powinni być uprzejmi. Gdy się jednak troszkę uważniej poobserwuje nasze życie, dojdzie trzeba do smutnego wniosku, że młodzież nasza jest o całe niebo bardziej uprzejmą od dorosłych.

Kilka dni temu jechałam tramwajem i obok mnie siedział chłopczyk może dziesięcioletni, który ustąpił miejsca jakiejś obfitej jejmości. — Owa jejmość usadowiła się wygodnie, nie mrugnawszy nawet okiem na podziękowanie.

Chłopak stał dobre dwadzieścia minut i tak mu się to znudziło że zaczął dłużyć w nosie. Nie przeczę, że dłużyć w nosie jest mocno nie eleganckie. Owa jejmość gdy to tylko zobaczyła, od razu zaczęła na ten temat robić głośne a uszczypliwe uwagi.

Ów chłopak był na tyle taktowny, że nie tylko zaprzestał swego zajęcia, ale bez słowa udał się na platformę. Owa pani miała jeszcze pretensje, że na nią „złe spojrział”...

Proszę się dalej rozejrzeć, jak traktuje się często dzieci w sklepie.

Przychodzi uczeń do sklepu i mówi: proszę małowanki. — Sprzedający najpierw wyciąga rękę po pieniądze — malec posłusznie oddaje zawartość swojej portmonetki.

Sprzedający otwiera wielkie pudło, wyjmując kilka sztuk i daje dziecku, które nieśmiało powiada:

— Chciałbym sobie wybrać.

— Niema żadnego wybierania, to, co dałam, to ładne — mówi sklepową i z olimpijskim spokojem zawija towar, nie dopuszczając do dalszej dyskusji.

A teraz przykład z jeszcze innej dziedziny. — Jestem na wystawie robót — przychodzi nauczycielka, przyprowadzając jakąś klasę może dwunastoletnich dziewczynek. Obserwując je zdaleka od razu zauważyłam dwie panienki, które ze specjalnem zainteresowaniem oglądały eksponaty. Gdy doszły do działu kilimów widać, że je to specjalnie zainteresowało — podeszły więc do dyżurującej sprzedawczynie, dygnęły grzecznie i zaczęły się dopytywać o technikę wyrobów: Co to za warsztat potrzebny, ile wychodzi welny, jakich gatunków używać i t.p. Panny zamiast im wytłumaczyć wogóle nie chciały z nimi rozmawiać, a gdy ja się w to wdałam, powiedziały mi z całym spokojem:

— Przecie te małe, to ani tego nie kupią, ani nie będą robić, bo na to potrzeba czasu i pieniędzy.

Fakty takie można cytować w nieskończoność. Od młodzieży wymaga się dużo, a dorośli mają prawo robić wszystko, aby ją np. od uprzejmości oduczyć.

Czy nikt z tych „starszych”, dla których się od dzieci wymaga tyle uprzejmości, nie zastanowi się nad tem, że pod tym względem nie daje im wcale dobrego przykładu?

Przecież dziecko doskonale czuje lekceważenie i musi niem być upokorzone. Nic nie pomogą potem takie frazesy: „kwiat przyszłości”, „nadzieja narodu”, „przyszli obywatele” i t. p.

Jeżeli starsi chcą, aby młodzież była względem nich poprawna, to muszą płacić tym samym i nie mogą nie tylko młodzieży, ale nawet i dzieci traktować jak czegoś gorszego?

Dzieci żebrzące.

Z okazji podjętej przez władze walki z żebractwem, p. Jan Cz. w „Kurjerze Warszawskim” zwraca szczególną uwagę na szerzące się ostatnio po miastach żebractwo dziecięce. Autor ilustruje rzecz okropnymi faktami z życia warszawskiej dziatwy żebrzącej, zaczerpniętymi od specjalistów — od komendantki policji żeńskiej i od sędziego dla nieletnich.

„Rodzice uczą dzieci żebrac — pisze p. Cz. — Rychło ulica uczy je lepiej. Zamiast jednego żebraka — ojca wychodzi na miasto jego kilkoro dzieci na zarobek.

Niestety, tam, gdzie ulica zastępuje szkołę, gdy dziecko ma w domu iście makabryczne wzory demoralizacji, gdy w duszach otoczenia swego widzi jeno chłód i pustkę, gdy słyszy twardy nakaz zdobycia groszy na chleb — tam dziecko ulicy dojrzewa wtedy, gdy inne — w tymże wieku — nie mogą uczynić kroku bez wiedzy i opieki matczynej.

Dla wielu z tych dzieci ojciec i matka stają się kimś przypadkowym. O pracy im się nie mówi, bo prawo do pracy stało się przywilejem. Muszą zdobywać pieniądze bez pracy, by żyć. Dzieci te po krótkich kursach ulicznych dojrzewają, żyją jak dorośli. Papierosy i alkohol są dla nich dostępne wtedy gdy powinny mieć mleko, kradzież — to zwykła forma zarobku. Nie czując nad sobą żadnej opieki, poczynają żyć pociwo bez ograniczenia. Choroby weneryczne nie są wśród tych dzieci zjawiskiem rzadkiem i nierzadko jest kazirodztwo. Siostra jako dziecko, ma dzieci z bratem — dzieckiem.

I zatracą się w tych wielkich już zastępach dzieci to wszystko, co stanowi cechy człowieczeństwa. Żyje z zupełną pustką w duszy, aby z dnia na dzień, podniecając się alkoholem i rozpustą.

Aby dalej.

Dzieje 6 harcerskiego p. p.

15 lat minęło od chwili, gdy broniący niepodległości ziemi wileńskiej przed najeźdźcą, 6 Harcerski p. p. — spełniwszy swe zadanie został zdemonstrowany.

W aktach Białostockiej Komendy Chorągwi Harcerzy znajduje się historia 4 kompanii szturmowej 6 Harc. p. p. Wojsk Litwy Środkowej i dzięki niej można odtworzyć losy tej kompanii.

We wrześniu 1920 r. kompania przybyła z Warszawy do Ostrowia Łomżyńskiego jako uzupełnienie 1 komp. 201 p.p., ale ponieważ uzupełnienie było większe od kompanii i odmienne pod każdym względem, utworzono z niego kompanię szturmową, której dowódcą mianowano ppor. Romualda Kawalca.

„To nas może rozsadzić” — słyszymy po zakończeniu relacji, jeśli się w porę ogromu zła nie opamięta.

Tem olbrzymim zadaniem ma się zająć Związek przeciwebraczy. Sam zadaniu nie podoła.

Aby nas to zło nie rozsadziło, niezbędna jest pomoc całej społeczności.

Jak patrzą na kradzież dzieci z różnych środowisk.

Wiadomo, jaką plagą naszych sadów, ogrodów i pól są kradzieże, popełniane przez dzieci, jaka przykra atmosfera wytwarza się w szkole, gdzie grasuje mały złodziej. Nauczyciel wraz z uczniami przeżywa niezdolną udrękę, nim wykryje takiego szkodnika.

Otóż w najświeższym zeszycie „Archiwum Kryminologicznego” (zesz. 1—2 za 1935) zamieszczono dłuższą pracę naukową p. Kunickiej p.t. „Wpływ środowiska społecznego na stosunek dzieci do kradzieży”. Praca zasługuje, aby się z nią zapoznać.

Autorka zebrała ciekawe dane, dotyczące pojęć dzieci o kradzieży. Oparła się na badaniach własnych i cudzych. Wyniki tych badań, wraz z materiałem z innych źródeł, doprowadziły ją do stanowczego wniosku, że pojęcia dzieci o kradzieży zależą od klasy społecznej, do której dziecko należy. Inny jest bowiem stosunek do kradzieży dzieci wiejskich, inny ubogiego mieszczaństwa, jeszcze inny dzieci proletariackich.

W przekonaniu dzieci wiejskich — kradzieży bronią przykazania boskie. Dzieci ubogiego drobnomieszczaństwa uważają że kraść nie należy z uwagi na „wstyd”, „hańbę”, wreszcie karę, drobna ich tylko część osądza kradzież, jako zawsze godną potępienia. Wreszcie najliczniejsza grupa o przewadze dzieci proletariackich, uzasadnia, że kradzież istnieje skutkiem nędzy ludzkiej. Uważają one, że chociaż człowiek „nie powinien kraść”, aby nie krzywdzić innych to „czasem musi”. Dzieci te nie wierzą, aby kara odstręczała od kradzieży i zmniejszała jej wypadki; uważają, że usunięcie nędzy usunie kradzież.

Te wyniki badań muszą pobudzić każdego myślącego obywatela do głębokiego zastanowienia.

Trzeba nie tylko tępić zło, lecz przede wszystkim usuwać jego przyczyny.

Po krótkim pobycie w Ostrowiu kompania udała się do Krzyżewa. W marszu na trzeci dzień po opuszczeniu Ostrowia zmieniono dowódcę kompanii. Został nim ppor. Strach Andrzej. Spotkało się to z powszechnym oburzeniem. Nadomiar złego zmieniono szefa kompanii, który nie był harcerzem podobnie jak ppor. Strach. Okres czasu w Krzyżewie upłynął na ćwiczeniach; w tym czasie odbyły się również 2 gawędy przy ognisku, zorganizowane przez dha Wł. Nekrasza. Potem nastąpił marsz przez Białystok pod forty Grodna. Po zajęciu fortów kompania, zdobywając wieś Pyski, otrzymała chrzest bojowy, w którym utraciła 2 ch dhów: Stępkowskiego Henr. — kaprala i Kozłowskiego Wacława — szereg.,

a następujący dhowie zostali ranni: 1. podch. Eug. Kozikowski, 2. sierżant Józef Grzesiak, 3. szereg. Maculewicz Janusz, 4. Jachimuk Wiktor i 5. Adamczewski Władysław.

Następnymi etapami marszu kompanji były: Druskienniki, Orany, Ejszyski — wreszcie kompanja pomaszerowała na zdobycie Wilna, samego jednak miasta nie zdobywała, gdyż przeznaczono ją do walk na lewym skrzydle armji. Tak więc brała udział w zdobywaniu Starych i Nowych Trok oraz wsi Olsoki-Dajnówka. Ciężkie to były czasy dla kompanji. Przez 2 tygodnie bez zmiany trzeba było leżeć w rowach strzeleckich, co w rezultacie spowodowało śmierć dha Jana Beno z Jędrzejowa. Byli i ranni: Paulin Sołyhwa, Dubaniewicz i Siuchnicki. Potem był Landwarów — odpoczynek. W Landwarowie nie tylko przygotowywano się do udziału w dalszych walkach. W koszarowej świetlicy harcerskiej odbywały się gawędy, śpiewy i t. p. I znów kompanja zajęła placówki — tym razem w pobliżu wioski Kiejstutowo i Michnisk. Czas upływał na szturmowaniu kantyny baonowej, niepokojeniu Litwinów przez częste wypadki na ich placówki, parzeniu się w wiejskiej łaźni, przebudowie naszych lepiarek na książęce pałace i t. p.

Niesprawiedliwością byłoby pominięcie mileżniem druchen. Wyjechało z Warszawy 5 druchen, wytrwało do końca 3. Dha Marysia Bobrowiczówna (obecnie Grzesiakowa) i Baśka Gładyszówna pracowały w kantynie, a Zosia Dębowska vel „Łapiduchna”, sprawowała funkcję sanitariusza w kompanji obok „Łapiducha” z noszami.

Nadszedł wreszcie dzień 20 grudnia 1920 roku — kiedy to kompanja przestała być groźną szturmówką i pożegnawszy cudną krainę litewską, udała się do Wilna. U bram stolicy Litwy powitał ją ppor. Kawalec przy udziale licznie zebranych obywateli. W Domu Żołnierza odbyła się najważniejsza uroczystość. Przemawiał uwielbiany przez wszystkich harcerzy d-ca, p. kpt. Bobrowski (obecnie ppłk), potem p. mjr. Kościakowski (obecnie Prezes Rady Ministrów), wreszcie padły mocne słowa gorącego patrioty — ks. biskupa Bandurskiego. Słuchano z zapartym oddechem i wcale się nie zdziwiono, gdy ppor. Kawalec, porwany mową biskupa Bandurskiego, zwrócił się do obecnych ze słowami: „Harcerze-ochotnicy! Serca wasze i dusze poruszone są w tej chwili płomiennymi słowami tego najczcigodniejszego paste-

rza i jednego z największych patriotów. Z tej chwili trzeba żebyście skorzystali i uczynili silne i wielkie postanowienie, że zadania, jakie pozostają nam do spełnienia na nowej placówce pokojowej pracy, spełnicie tak, żeby lepiej nie było można. Pamiętajcie, że:

Na popiołach i na próchnie

By powstała Pogorobowa

Trza budować ją od nowa

Aż znów płomień życia buchnie.

Oto wasze hasło, oto czyn nowy, którego tak chlubnie, jak czynu orężnego dokonać musicie. Błogosławieństwo tego Najdostojniejszego Pasterza, niechaj wam będzie dźwignią i pomocą. Na kolana! Po tych słowach zwała się nasza gromada na kolana, a biskup modlić się począł i błogosławić przy uroczystych dźwiękach „Roty”, granej przez orkiestrę. Zebranych owionął duch uroczysty, a święty... W drugiej części wieczornicy kompanja zabawiła siebie i innych, a w nocy (z 22 na 23 grudnia) odjechaliśmy transportem z Wilna, uwożąc ze sobą wspomnienia i żal, że się przyszło rozstać z „wojaczka”.



Płk. Bobrowski — d-ca bataljonu 6 Harc. p.p. Wojsk Litwy Środkowej na placówce pod Michniskami (pow. Wilno. Troki) Listopad 1920 rok.

Lista harcerzy-żołnierzy zamieszczona w dodatku Rozkazy i Listy Okólne.

Nasza świetlica.

W przeddzień Święta Niepodległości, na spokojnym dotąd Antoniuku pojawiły się od rana zielone mundurki harcerskie, ożywiając ciche i czyste ulice. Tu i tam przebiegają pogodnie uśmiechnięte, lecz z jakimś wyrazem dumy chłopcy coś sznując, roznosząc i bez niczego „fruwając” w przeróżnych kierunkach. Nieprzyczajona do podobnego ruchu ludność Antoniuka z zaciekawieniem przygląda się „zielonym malcom” i gubi się w domysłach skąd ta bieżanina. Ciekawsi pytają się nawet co to wszystko znaczy? — Nie ma odpowiedzi! Nie ma na to czasu; — Każdy gdzieś pędzi, kogoś woła, coś niesie a ludzie patrzą i kiwają głowami... Poco te krzesła, kapelusze, dywany, naczynia? Nic nie rozumieją... pewnie zabawa? czy co?

Śmieją się starsi z dzieciarni, lecz jakoś tklawie i ciepło, podoba się wszystkim ta praca dzieci i sami gotowi im pomóc.

Aha! już któraś domyślała się co dzisiaj będzie... to chyba „Święto Niepodległości”, lecz nie, bo matka Tadzika, która właśnie powraca z kościoła, objaśnia, że dzisiaj coś jest u harcerzy, — otwarcie świetlicy podobno? Kiwają głowami i patrzą uważnie co dalej nastąpi. Ruch nie ustaje, teraz już znoszą harcerze czajniki i bębnią jak werble, tam któryś pokazuje zakupione cytryny dla swego kolegi i pyta „czy dobre”, ten chwali i wzamian wyjmując herbatę z paczuski i mówi „spójrz Władku czy dobra herbata? tam innej nie było”. „Morowa” odpowiada pierwszy i pędzą razem do szarego wielkiego

domu, gdzie śpiew, gwar i rozkazy rozchodzą się daleko za otwarte okna.

„Świetlica Harcerska!” — czysta, udekorowana odświeżnie i jakaż droga tym wszystkim co do niej przywykli, przez swoją pracę dla dobra drużyny. Ogromny napis „Czuwaj” wycięta z dykty lilja, obrazy tonące w zieleni i nad tem wszystkim ciepło, ciepło płynące z dziecięcych złotych serc. Patrzą na swą pracę i czekają chwili kiedy wszyscy się zbiorą na „Święto Drużyny”. Komenda uważnie lecz szybko śledzi tok pracy przed uroczystością i sprawdza czy wszystko w porządku... Tu niema żarówki, tam krzesel zamało, harcerze nie mogą dopytać się „co teraz mamy robić?” bo komenda wciąż zajęta, zajęta.

Tymczasem w największej sali na dole (bo izba harcerska na górze) zaścięła się stoły, ustawia sprzęty, pokój już czysto wymyty i przybrany w kilimy i obrusy. Dalej znów w kuchni kroją się kanapki, gotuje herbata w kilku imbrykach i unosi się egzotyczny zapach cytryny. Czas leci, pędzi, mknie, już zmierzcha, trzeba rozpoczynać „obrzędy”. Tłum gości oblega szkołę.

Spokojnie państwo, ostrożnie, bo ciasno — przeprasza drużynowy zebranych i wpuszcza kolejno do wnętrza. Dwóch „metrowych” harcerzy w służbowych czapkach nie mogą poradzić z tłokiem i patrzą żałośnie na „Druha” drużynowego.

Powoli zmieścili się wszyscy i program już się rozpoczyna. Zebrani goście przez chwilę zdziwili się pociąg „ciągną” harcerze do lasu?... ci zaś uprzejmie proszą do pobliskiego lasu, gdzie ma się odbyć część pierwsza programu. Publiczność (przeważnie rodzice harcerzy i harcerki) śmiejąc się idą za swymi pociechami i czekają co będzie dalej? — Baczność! w dwuszeręgu biegiem zbiórka! — rozlega się głos przybocznego. Rodzice spoglądają po sobie...

Jak to w Nierodzimiu ładnie.

Białystok. Warszawa. Częstochowa. Katowice. Bielsko. Skoczów, czyli krótko mówiąc 583 km. po ciągiem oraz 5 km. autobusem i Nierodzim...

Spotykam niewiastę otoczoną rajem chłopców i pytam ją gdzie się mieści szkoła zuchowa. A to druh na kurs przyjechał; proszę za mną i za chwilę znajduję się przed obliczem d-ha Kamińskiego...

W imię Ojca i Syna, a wy Druhu skąd? z Białegostoku? Kamiński jestem, a to moja prawa ręka druh Pietras Tadeusz. Zjedźcie druhu śniadanie i idźcie spać, a co będzie później to pogadamy. Za chwilę druh Pietras prowadzi mnie do mojej sypialni po drodze pokazując umywalnię, łaźienkę i t. d., dodając przy tem skromnie: „u nas na Śląsku to u każdego tak; każdy ma u siebie w domu wannę! łaźnię! kino!!!!”

Na drugi dzień zaczęła się moja praca. Przed południem nauka własna, czyjś referat, dyskusja nad referatem, uwagi mniej lub więcej rzeczowe...

Obiad. Przy stole przy którym mnie umieszczono zjawia się 7-miu wesołych zuchów i zaczynają zadawać mi pytania i opowiadać niestworzone rzeczy o sobie. Druhu a skąd wyście sam? A gdzie to jest? Druhu, a jeden synek (chłopak) to w domu jadł

„co i my do szeregu?” — ależ nie! to harcerze. Raz dwa i już gotowe szeregi. Ciemno zupełnie i tylko księżyc osrebra zebranych. „Patrzenie, to i harcerki również są w tej szkole” — mówi sympatyczna jakaś pani, wskazując na drugą grupę dzieci ustawionych w dwuszeręgi. Faktycznie — wespół z męską drużyną powstała i żeńska (Antoniuk się uspołeczniał!) Raport, cisza i ktoś coś przemawia — to drużynowy prosi o rozniecenie ogniska dla oddania czci „tym wszystkim co padli przed 17 laty, by dla nas Polskę przywrócić. Następuje chwila absolutnej ciszy wszyscy udają się do budynku. Harcerze i harcerki w szeregach maszerują pod drzwiami świetlicy, gdzie za moment pan Inspektor Szkolny dokonuje przecięcia wstęgi. Kierownik miejscowej szkoły pan Radjukiewicz w słowach gorących popiera ruch harcerski i podaje nożyczki panu Inspektorowi. Jeden ruch i świetlica otwarta — wchodzi obie drużyny przedstawiciele szkolnictwa i druh Hufcowy wygłasza okolicznościowe przemówienie. Zebrani oglądają izbę i chwalą pracę harcerzy. Potem wszyscy zechodzą do „wielkiej sali” i rozpoczynają się pokazy sceniczne. Kilka deklamacyj, i pieśni odrazu dodatnio ustosunkowując gości do swego programu i dalej idą inscenizacje dialogi i t. p. Po wyczerpaniu swego repertuaru „artyści” proszą o przerwę w czasie której wygłaszane są przemówienia władz harcerskich i szkolnych dzięki którym odrazu powstaje patronat przy drużynie.

Zadowoleni z tego harcerki i harcerze z zadziwiającą wprawą częstują wszystkich herbatką i zdumia patrzą w oczy rodzicom „a co? i my też coś umiemy?” Przypuszczam tych czytelników, którzy nudzili się czytając powyższe, lecz proszę być pobłażliwym, gdyż po tak długim milczeniu musiałem się przecież wygadać.

K. Multan.

koty. Kochane zuchy jak umieją dodają mi apetytu do pierwszego obiadu...

Cisza poobiednia. Zuchy leżą na kocach na werandzie, której ściany obwieszone są trofeami i totemami zuchów-rycerzy. Łuki strzały, dzidy, kołczany, tarcze i tomahawki i wiele innych zdobyczy wojennych, oraz prac rąk własnych zuchów-majsterklepków zdobią słynną werandę nierodzimską. Zuchy leżą na kocach, a któryś z kursistów zaczyna: „Był sobie pewnego razu czerwony wilk i straszny kapturek”... „A zuchom aż oczy wylażą na wierzch z ciekawości...”

Zbiórka zuchów-rycerzy. Zuchy! — Czuj Wodzu!!! Idziemy po tajemniczych znakach, które nieopatrznie za sobą zostawili rozbójnicy z „Czarnej Bandy”, do lasu, aby tam wybudować zamek obronny, a potem stoczyć bitwę na „śmierć i życie” z bandytami i w ten sposób uwolnić mieszkańców od strasznej plagi. Po drodze chwałę przed druhem Pietrasem dobry stan szosy po której przechodzimy. „U nas na Śląsku Druhu to nie dziwnego” — mówi druh Pietras; wszystko mamy najlepsze: drogi, mosty, rzeki? słońce?!, księżyc???

Po bitwie z bandytami wracają upojeni zwycięstwem zuchy na podwieczorek ze śpiewem:

Wesoł i śmiały,
Dzielny choć mały
Oto jest chłopak zuch!

Zbiórka sprawnościowa. Mam ze swoją gromadką przerobić sprawność kuchcika. Po wykonaniu efektownych zaczepków-kucharskich udajemy się ze śpiewem. Jestem repeciarzem... na teren kuchni gdzie przez $\frac{1}{2}$ godz. przeszkadzamy w miarę sił i możliwości w przygotowaniu kolacji. Zuchy pętają się wszędzie. Smażą jajecznicę, obierają kartofle, myją talerze, czyszczą noże i t. d. Ze przytem wszystkim często komuś niechcący wypadnie z ręki talerz na kamienną posadzkę, albo ktoś wpadnie do kotła z mlekiem to trudno; to są przecież rzeczy nieodzowne które każdy porządny kuchcik przejść powinien...

Kolacja. Zupełnie dobra...

Kominek. Najprzyjemniejsza chwila dnia. Tu każdy zuch może wyładować swą energję, hamowaną przez cały dzień przez uwagi „niepotrzebnych” opiekunów. Zabawy, gry, tańce, śpiewy, przeplatane „kunszytkami” i „sztuczkami” w wykonaniu małoletnich artystów składają się na tą najpiękniejszą część zajęć dziennych. A pomiędzy tą rozbawioną zgrają uwija się kochany druh Pietras i co chwila: zuchy w co się zabawimy? Zuchy nie drzyjcie się tak jak stara katarynka na rynku w Cieszynie.

W części wesołej kominka następuje część poważna. Lista spraw. Kanarek za coś ty zapisał Mar-

chewkę? pyta się ten sam druh Pietras, ale już tonem poważnym. A bo mi rypnął bez łeb — mówi poszkodowany na ciele i w bek, ale wnet sobie przypomina, że zuch jest dzielny i nie płacze już. Marchewka się usprawiedliwia, że to nie on go rypnął, że to inny i w rezultacie otrzymuje 10 punktów karnych. A później zuchy dziękują sobie nawzajem.

Ja dziękuję Hadzikowi co mi łóżko pościelił mówi Gubala, a ja dziękuję też Hadzikowi co mi łóżko pościelił mówi inny, a ja dziękuję d-hnie Klimie co się z nami tak ładnie bawiła i t. d. młode serduszka uczą się być wdzięczne za każdy wysiłek jaki się kładzie przy ich wychowywaniu...

Po kominku modlitwa i śpiew.

Od nas zuchów Ojcie Boże
Korną prośbę przyjąć chciej
Niech twa dobroć nas wspomóż
Ty gromadę w pieczy miej.

Dziesięć dni przebytych w takiej atmosferze dały mi bardzo dużo. Zrozumiałem, że zuchy są nie tylko młodszym bratem harcerstwa, ale że zuchy są także podstawą harcerstwa...

Gdy wyjeżdżałem ze smutkiem z Nierodzimia odprowadzał mnie do autobusu druh Pietras. „Jak się druhowi u nas podobało?” — pyta mnie — „Bardzo mi się tu podobało” — odrzekłem. U nas na Śląsku wszystkim tak się podoba — rzekł z uroczystą miną niepoprawny druh Pietras...

5 km. autobusem 583 km. koleją i Białystok.

W. O.

Wielka „Szyszka” w małym grodzie.

Nie wiem może o szyszkach pisać się nie opłaci, bo pełno ich w każdym lesie, ale napiszę o szyszcze innego gatunku, bo w... cudzysłowach. Miała właśnie do nas zawitać. Byliśmy z tej okazji mocno zadowoleni, ale i nieco ciepło nam było, bo wiadomo przecie, że są rodzaje szyszek kłujących, które jakoś wiedzą, gdzie są czułe miejsca. Lecz niemając grzechów na sumieniu przyjęliśmy to do wiadomości. Niektórzy z nas nie wiedzieli jak to Szyszka może wyglądać, czy duża, czy mała (wzrostem) okrągła, czy podłużna. Postanowiliśmy więc pójść na stację by się czempredzej o tem przekonać. I poszliśmy. Nasza władza też poszła, ale my proletariusze drużyny, poszliśmy sami napół ukradkiem. Czekamy. Wali naprzeciw sapiący parowóz. Staje. Otwierają się drzwi wagonu i wychodzi. Ona—Szyszka. Była w mundurze instruktorskim ze złotą kolją na rogatywce, mina marsowa. Poszła z władzą. My za nimi.

Przyszła wieczór „Szyszka” siedziała za długim stołem, obok opiekun drużyny p. prof. Badowski, ks. Olszewski—prezes naszego K.P.H. dh Frankiewicz—ekshufcowy, drużynowi, K. H., i my „proletariusze” dumni z siebie, bo danem nam było siedzieć w jednym pokoju i za jednym stołem z „Szyszkami” — co się chyba tylko w harcerskim świecie zdarza. Pośpiewaliśmy, pokrzyczeliśmy, było wesoło do potęgi X. Na zakończenie wydaliśmy okrzyk na cześć naszego gościa, przezwanego przez nas „Szyszką” „niech żyje wódz” i poszliśmy spać — tak spać. Czysta proza.

Nazajutrz bawiący w sprawach urzędowych w Bielsku Podl. dh Komendant Chorągwi — Łopatecki — odjechał. Zostało tylko wspomnienie miłego wieczoru spędzonego w obecności wodza — „Szyszki”.

F. W.

DZIAŁ PROGRAMOWY.

Do drużyny Źródło

Ustaliłyśmy już wytyczne programowe drużyny, zanalizowałyśmy swoje zainteresowania indywidualne, zastanawiałyśmy się nad sposobami realizowania zamierzeń, a teraz do czynu! Zaczynamy nie od „po świętach”, od „jutra”, ale jeszcze od dziś.

Baczność! Postawę popraw! Postawa instruktorska, a więc wymagam od siebie i od was więcej niż od szaraczków harcerek. Jeszcze dziś każda z nas zaprowadza dzienniczek. Jeszcze dziś na pierwszej stronie stawia datę i pisze zamierzenia swoje na koniec grudnia i cały styczeń. Zamierzenia stawiamy w kierunkach:

1. Zdobywanie wędrowniczki.
2. Usprawnienie w p. do o. k.
3. Usprawnienie w kierunku swoich zainteresowań i zamiłowań.
4. Praca dla Chorągwi.
5. Prace inne.

Stwierdzając potrzebę notowania swoich zdobyczy w pracy nad sobą, nie zgodziłyśmy się na ustalenie jednej formy dzienniczka, wobec czego każda prowadzi go indywidualnie, pamiętając jednak

że każdego 1-go wpisuje swe zamierzenia, a ostatniego wyniki prac z miesiąca, przysyłając jednocześnie odpis swoich zdobyczy łącznie z własnymi uwagami dla mnie, bym mogła być z Wami w kontakcie i snuć dalszą linję postępowania. Kto nie rozpocznie pracy nad sobą da dowód płytkości swoich podstaw ideowych i małej wartości harcerskiej.

Od siebie wymagam dużo, dla innych jestem wyrozumiałą! Robiąc coś docieram do gruntu. Do członkiń źródła w szczególności jestem szczerze i serdecznie przywiązana i okazuje to przy każdej możliwej okazji. Stawiam sobie duże wymagania, nie martwię się i nie leję łzy nad przeszkodami. Radość czerpię ze zwycięstwa, zdobywanie celu z łatwością nie jest naszą zasługą. W trudach krzeszę ogień entuzjazmu.

To są nasze zasady, na które wszystkie się godzimy.

Na dziś tyle — przed świętami otrzymujecie wici! Dużo słońca i radości zasłużonego odpoczynku podczas ferii świątecznych życzy naprawdę kochająca Was, wasza drużynowa

C z u w a j!

Grudniowa gawęda Zielonek.

Kochane Zielonki!

Zaczynam od „Kochane”, bo czuję potrzebę serdeczniejszego, niż zwykle pogawędzenia z Wami. Zbliża się bowiem święto Jedności i Miłości, święto najuroczystsze i najradośniejsze, święto Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Na samo wspomnienie tych świąt ogarnia nas jakieś miłe, radosne uczucie, przed oczyma stają żywo wspomnienia z lat dziecińczych, beztroskich, kiedy zapatrzone w przystrojoną choinkę czułyśmy się szczęśliwe w gronie najbliższych i dziecięcym głosem śpiewałyśmy koledy małemu Jezuskowi. I dziś, choć już dziećmi nie jesteśmy, po dziecięcemu przeżywamy to święto — i dziś Boże Narodzenie ma dla nas urok. Tego dnia szczególnie chcielibyśmy sercem ogarnąć nie tylko dom rodzinny, ale całą Polskę, cały świat... bo czujemy radość w sercu i siłę wewnętrzną.

Podobnie jak rodzina zbierzmy się i my — harcerki na chwilę i chociaż w myśli uściśnijmy sobie prawicę i złożmy wzajemnie serdeczne, siostrzane życzenia. Czego możemy sobie życzyć my, drużynowe? Przedewszystkiem abyśmy chlubnie i od gruntu rozpoczęły pracę organizacyjną drugiego ćwierćwiecza. Miniony okres dał nam dużo doświadczeń, zmierzaliśmy nasze siły na złocie Jubileuszowym i wiemy jakie są braki i niedociągnięcia, oraz w którym kierunku musimy baczniejsze zwrócić oko.

Pisząc raporty i druki statystyczne drużyny zastanówmy się głęboko nad dotychczasowym bilansem naszej pracy, nad wysiłkiem i rezultatami. Wszelkie raporty nie są suchym, zdawkowym zestawieniem cyfr, ale są dla nas rachunkiem sumienia przed samym sobą, przed drużyną i przed władzami harcerskimi. Ze sprawozdań i raportów powinniśmy wyciągnąć wnioski na przyszłość. Rozważmy cośmy projektowały, a co z tego zostało wykonane

— a jeśli nie wykonane, to dlaczego, czyja w tem wina. Pomyślmy dalej jakie środki należałoby przedsięwziąć, aby na przyszłość było lepiej. Na co w drużynie należałoby położyć nacisk, żeby praca była produktywniejsza. Pomyślmy jak dopasujemy program drużyny do programu Chorągwi (Patrz Zew Nr. 9 z 35 r., str. 6). Co zrobić, aby drużyna moja nie była „wiecznym studentem” wegetującym — aby nie była wciąż drużyną przygotowawczą — ale stanęła w rzędzie drużyn harcerskich, żeby nie była wiecznym kopciuszkiem, oglądającym się na pomoc innych. Jak pomóc drużynie, by w terminie wywiązywała się ze swoich obowiązków finansowych, by nie miała żadnych zaległości.

Zróbcie zbórkę Rady Drużyny — zaprosicie na nią również opiekunkę drużyny, omówcie wspólnie wasze troski i kłopoty i naszkicujcie nowe wytyczne w pracy programowej nie tylko na 1 rok, ale i na dalej. Patrzcie na drużynę jak na młody organizm, który żyje pełnym życiem i któremu trzeba dostarczyć odpowiedniej strawy. Obmyślcie takie menu programowe, aby kucharz-drużynowa znalazła pole do inicjatywy i zdobyła doświadczenie metodyczne, a organizm-drużyna miała świeży, nieodgrzewany i szablony pokarm. Na wzorach wyprodukowanych rozwijajcie własną myśl i próbujcie sił twórczych.

Nie sztuka pracować, kiedy wszystko idzie składnie, kiedy nie napotykamy na żadne trudności, wtedy hasło „Czuwaj!” przestaje być realnem — bo śpiąc, można być równie dobrze zabezpieczonym — ale sztuka jest dokonać czegoś w trudniejszych warunkach.

Nas, bracie harcerską, stać na ten wysiłek, tylko musimy mocno chcieć, musimy sobie nakazać i być posłusznymi temu nakazowi. Niech Nowy — 36 rok przyniesie nam nowe zdobycze, wykrzesze nowe siły

żywotne, niech pobudzi dotychczas śpiące drużyny i pchnie je na drogę rozwoju.

Ferje zimowe aczkolwiek krótsze, niż w zeszłym roku, wyzyskajcie umiejętnie zarówno w pracy dla siebie, jak i dla drużyny. Podkreście w programie zimowym sport, tropienie i ratownictwo zimowe.

Na gwiazdkę sprezentujcie sobie bibliotekę w postaci takich książek jak:

1. Tropem zastępu żorawi—Grodeckiej.
2. Ćwiczenia i gry — Wyd. Skrzydeł.
3. Dokąd zdążamy — Grażyńskiego.
4. Rzeka — Grodeckiej.
5. Historia Harcerstwa Polskiego.
6. Nauka o terenie — Niebrzyckiego
7. Harcerz w polu — WYROBKA
8. Książeczka harcerza — Glassa.
9. Harcerka na zwiadach — Łapińskiej.

Zapoczątkujcie w nowym roku inwentarz i ekwipunek polowy drużyny. Już dziś trzeba myśleć o obozie i o funduszach na akcje letnie.

Hallo, Hallo „Toń”

przesyła 2 ćwiczenia:

I. Ćwiczenie dla Druhen Drużynowych, które nie posiadają żadnego stopnia organizacyjnego.

1. Nabędą w Komendzie Chorągwi: „Organizację Harcerek”. Biblioteka: „Skrzydeł” zeszyt I, cena 1 zł. 25 gr. i zapoznają się z treścią do strony 87.

2. Zgłoszą swój udział w kursie informacyjnym, który odbędzie się w Białymstoku od dn. 9—12 stycznia 1936 r.

3. W zeszycie osobnym, który podpiszą: moje ćwiczenia, wynotują sobie z „Zewu” „Stopień starszej ochotniczki” punkty, na które muszą w szczególności zwrócić swoją uwagę.

4. Zorganizują podczas feryj dla siebie, a z zastępem starszych potem, wycieczkę w teren z mapą, kompasem. Zabiorą ze sobą 2 kromki chleba, mienąkę, szczyptę herbaty, 2 łyżeczki cukru, zapalki, zagotują na kuchni polowej herbatę, zjedzą podwieczorek i zatrzą po sobie ślady.

Wracając podpatrz scenkę i życie przyrody.

II. Ćwiczenie dla Druhen Drużynowych posiadających stopień starszej ochotniczki, lub samarytankę.

Wnioski z odprawy Referentek Zagranicznych przy Komendach Chorągwi Harcererek w dn. 10 i 11.XI. 1935 r.

1. Sprawa rozwoju Harcerstwa Zagranicą jest nie tylko zagadnieniem obchodzącym Wydział Zagraniczny Główniej Kwatery Harcererek, lecz także zagadnieniem, którego ogromną wartość doceniają i Chorągwie Krajowe.

2. Naczelnem i aktualnym zagadnieniem Harcerstwa Zagranicznego jest konieczność pogłębienia pracy we wszystkich środowiskach harcerskich, mająca na względzie przede wszystkim jej rozwój ideowy przy równoczesnym rozroście liczebnym.

3. W celu stworzenia jak najściślejszej współpracy ze środowiskami harcererek zagranicą odprawa referentek uważa za konieczne utrzymanie kontaktu

Niech ambicją drużynowych będzie w tym roku posunąć się we wszystkich kierunkach choćby o 1 krok naprzód byle dokładnie i gruntownie.

Podaję temat do przemyślenia i przepracowania na miesiąc styczeń.

1. **Ćwiczenia-Wywiad:** Poznaj zwyczaje i obyczaje danej okolicy — związane ze świętami Bożego Narodzenia i Nowym Rokiem (obrzędy, pieśń, stroje, sztuka).

2. **Gawęda:** „Chciałabym umieć pozyskać serca swoich dziewcząt”.

3. **Praca dla innych:** Rzuć jasny promień najbardziej potrzebującym.

4. **Lektura:** Zapoznaj się dokładnie z książką Tropem zastępu żorawi—Grodeckiej.

Materiał sprawozdawczy nadeslijcie do dnia 5 lutego.

Czuwaj!

M. K.

Drużynowa Zielonek

1. Proszę przeczytać książkę p. t. „Harcerka na Zwiadach” Józefiny Łapińskiej cena 2 zł. 40 gr. nabyć można w Komendzie Chorągwi.

2. Wynotować punkty z Zewu na stopień wędrowniczki (osobny zeszyt) na które w szczególności osobiście musi zwrócić uwagę.

Zrobić wywiad na wsi, lub w mieście, dwu mieszkań, możliwie, najgorsze i najlepsze:

- a) stan higieniczny,
- b) „estetyczny,
- c) „kulturalny.

Zapoznać się z krajobrazem najbliższego terenu i naszkicować drogę jednej wycieczki.

W sprawozdaniach proszę uwzględnić:

1. W jakim dziale będę pracowała do „Małego Zewiku”.

2. Czy przeczytałam podaną książkę.

3. Krótki przebieg ćwiczenia—swoje uwagi.

Sprawozdanie przelać do dnia 30 stycznia 1936 r. adres: K. Chorągwi, Białystok, Rynek Kościuszki 3 dla Dr. „Toń”.

Ze zbliżającymi się świętami, życzę dużo szczęścia i pomyślności.

Z. Szczerbińska.

dziale Zagranicznym Główniej Kwatery Harcererek jedynie w sprawach zasadniczych.

6. Odprawa referentek zagranicznych przy Chorągwiach krajowych kładzie nacisk na konieczność odpowiednio dobieranych sił instruktorskich wysyłanych zagranicę do współdziałania z Komendą Zagraniczną w kształceniu młodzieży danego kraju było oparte na dokładnej znajomości psychiki Polonji Zagranicznej i warunków jej życia i pracy.

KĄCIK JĘZYKOWY.

Ileż to zdarza się okazji pięknych wycieczek zagranicę, ile okazji do zbliżenia z siostrami skautkami, a na przeszkodzie staje nieznajomość języków obcych Redakcja Zewu chce przyjść z pomocą wszystkim pragnącym zdobyć usprawnienie w łatwej konwersacji w języku francuskim i dlatego zamieszcza będzie korespondencję z czytelnikami Zewu. Odpowiedzi na zamieszczoną notatkę w języku francuskim należy przysłać łącznie ze znaczkiem pocztowym na odpowiedzi każdej(emu) osobiście na adres: Elżbieta Andrzejowska, Grodno, Piłsudskiego 13.

Paris avant Noël

Tous les ans, du dimanche avant Noël jusqu'au 3 janvier on installe à Paris le long des boulevards des baraques où des petits commerçants étalent leurs marchandises.

Ici des marchands de nongat, là des vendeurs de savon. Mais les baraques les plus intéressantes sont celles où on vend les jouets mécaniques. L'invention et la fabrication des ces jouets amusants sont la spécialité de l'ouvrier parisien. Tantôt c'est un torréador sur l'arene, tantôt c'est un âne qui

7. Drużyny Chorągwi krajowych o mocnej podstawie ideowej i silniejsze finansowe winny dążyć do przyjmowania harcererek z zagranicy na organizowane przez siebie obozy.

8. Współpraca Harcerstwa krajowego z zagranicą winna się oprzeć na zasadzie że jedynie drużyny silne ideowo o prawdziwie harcerskiej podstawie mogą do akcji współpracy z zagranicą (przystąpić) przystępować.

avance et recule, tantôt un portier avec son balai qui fait la toilette de son trottoir.

Et la marchand est souvent aussi amusant que sa marchandise. Il raconte des histoires qui font rire. On s'arrête, on écoute, et souvent on achète.

le janvier — styczeń	le fabrication — wyrób
dumanche — niedziela	amusant — zabawny
avant — przed	l'ouvrier — robotnik
installer — umieszczać, budować	tantôt — bądź to
le long des — wzdłuż	l'âne — osioł
commerçant — przekupień	avancer — posuwać się wprzód
étaler — rozkładać	reculer — cofać się
les marchandises — towary	le balai — miotła
le marchand — sprzedawca	faire la toilette — czyścić
le vendeur — „	le trottoir — chodnik
le savon — mydło	raconter — opowiadać
intéressant — ciekawy	souvent — często
vendre — sprzedawać	faire rire — zmuszać do śmiechu
le jouet — zabawka	s'arrêter — zatrzymywać się
le mécanique — mechaniczny	écouter — słuchać
l'invention — wynalazek	acheter — kupować

Ecrivez moi quelque chose de la fête de Noël chez vous. On na vous envoie la lettre corrigée, à condition que vous joindrez 25 gr. à votre lettre.

E. Andrzejowska.

Książki, książeczki..



Skaut. Wydawnictwo „Skaut”, pragnąc przyczynić się do wspólnej wymiany przeżyć i doświadczeń między wszystkimi terenami i środowiskami Polski, będzie drukować na zamówienie specjalne numery poświęcone poszczególnym drużynom, środowiskom bądź terenom. A więc każda drużyna, każdy hufiec może mieć własny numer „Skauta”. O warunki umawiać się korespondencyjnie z Administracją. Są one tak dogodne, że każda jednostka organizacyjna może sobie na to pozwolić i jeszcze przy tym zarobić.

„Skaut” jest najstarszym, największym i najtańszym czasopiśmie harcerskim.

„Skaut” przynosi Ci w swych numerach ciekawe powieści, nowele i wesołe feljetony oraz niezwykle barwne i bogato ilustrowane opisy z życia harcerskiego.

„Skaut” daje zupełnie bezpłatnie swoim prenumeratorom najpiękniejsze piśmko w Polsce dla uczniów „Leśny Duszek”.

„Skaut” prowadzi wspaniałą i doskonałą dział dla zastępowych.

„Skaut” porusza na swych łamach najaktualniejsze sprawy i zagadnienia życiowe i przynosi najświeższe wiadomości z terenów wszystkich Chorągwi oraz z całego świata Skautowego.

„Skaut” przeprowadzając w ciągu roku niezliczoną ilość najrozmaitszych konkursów daje Ci możliwość zdobycia bardzo wielu cennych i pożytecznych nagród.

Każda harcerka powinna prenumerować „Skauta”, który w rocznej prenumeracie kosztuje tylko 3.50 zł. zaś w prenumeracie zbiorowej (co najmniej 5 egzemplarzy) kosztuje już tylko 2.50 zł.

„Skaut” daje Ci bezpłatnie dodatek, zajmujący gazetkę ścienną.

„Skaut” wydaje świetne podręczniki dla instruktorów, drużynowych i zastępowych z zakresu techniki i metodyki harcerskiej, a także niezwykle powieści i przygody z życia harcerskiego.

Dla pragnących drukować własny dodatek koszty są następujące: (w koszty wliczone są druk i papier):

a) **Dodatek 4-stronowy:**

500 egzemplarzy	zł. 30.—
1.000 „	zł. 35.—
2.000 „	zł. 40.—
4.000 „	zł. 45.—

b) **Dodatek 6-stronowy:**

500 egzemplarzy	zł. 43.50
1.000 „	zł. 52.50
2.000 „	zł. 60.—

4.000 „ zł. 67.50

c) **Dodatek 8-stronowy:**

1.000 egzemplarzy	zł. 60.—
2.000 „	zł. 75.—

każdy następny tysiąc zł. 15.—

Koszty klisz liczy się osobno i tak:

Kliska do 50 cm.² siatkowa zł. 4.—
kreskowa zł. 2.50

Za każdy następny cm.² dolicza się: siatkowe — 7 gr.
kreskowe — 5 gr.

Zagadki.

1.
Czasem ozdabia sklepienie kościoła,
czasem zawisa nad głową anioła,
czasem przystraja wierzchołek choinki,
śledzą ją przed wigilią chłopcy, dziewczynki.

2.
Pierwszy brat zielony,
a drugi gorący,
trzeci ozłocony,
czwarty siwiejący.

1.
Pierwsze wspaniałe — powiedz mamie,
że śpiewasz zwykle w gamie.
Drugie trzecie — przypomina
jak uczeiwym być należy.
Całość — zdoła zaś harcerzy
no — i księcia z pod Raszyna.

Szarady.

3.
Co to za gość o bladej twarzy?
czasem ci radość przyniesie w progi,
czasem wesołość w sercu ci zwarzy,
często przychodzi z dalekiej drogi.

4.
Gdy czytasz wprost — jestem napojem,
gdy z przewrotności przeczytasz wspaniał,
wtedy już poznasz, że jestem ptak,
co pieści ucho gwizdaniem swoim.

2.
Pierwsze — drugie — Polskę dawną
przed wrogiem broniły
Pierwsze — trzecie — Polskę sławną
Włochom otworzyły.
Całość streszcza chłopską duszę
w jej pierwotnym stanie,
i przez wieki — wierzyć muszę —
symbolem zostanie.

KRONIKA

Drużyny Białostockie w Dniu Imenin Swej Komendantki Chorągwi. Widząc jak bardzo leży na sercu Drużnie Komendantce wygląd zewnętrzny naszej Komendy, drużyny białostockie złożyły upominki: garnitur na biurko, oprawione w jasne ramy portrety Marszałka i Prezydenta, podkleiły mapę województwa białostockiego, wyszyły firankę do okna (wzór kurpiowski) i małe firaneczki do szafy, zrobiły album z wycinankami kurpiowskimi i wycinankę kurp. za szkłem. W tym uroczystym dniu znalazł się także na stoliku Komendantki piękny kwiat—fiołek alpejski.

Czyściutko uprzątnięty pokój Komendy z wyfroterowaną podłogą już nie zasmuci oblicza naszej kochanej Komendantki.

Szkolenie instruktoerek. W Chorągwi naszej dawał się odczuć wielki brak sił instruktorskich, to też w tym roku Komenda Chorągwi postanowiła przeszkolić szereg osób w Harcerskiej Szkole Instruktorskiej na Buczu. W miesiącu listopadzie kurs metodyczny dla drużynowych harc. odbyły druchny: 1) Mejbusówna Halina, 2) Zakrzewska Lidja, 3) Szulcówna Fryda, 4) Gorackiewiczówna Marja, 5) Rejszewska Klementyna, 6) Kowalska Jadwiga, 7) Skwarczyńska Czesława, 8) Łuszczewska Zofja.

Kurs dla drużynowych drużyn zuchowych od-

były druchny: Silewiczówna Jadwiga, Hajdukówna Janina i Korbutówna Eugenja. Obecnie na Buczu są 4-ry druchny na kursie dla podharcemistrzyń.

Odprawa drużynowych zuchowych. W dniu 15.XII. odbyła się odprawa drużynowych drużyn zuchowych hufca białostockiego przy udziale druchny: druchny Jadwigi Zwolakowskiej — Referentki Wydziału Zuchowego przy Głównej Kwaterze Harcerki, Komendantki Chorągwi i Referentki Wydziału Zuchowego Chorągwi. Odprawa rozpoczęła się odśpiewaniem pieśni harcerskiej „Wszystko co nasze”, następnie omawiano sprawy czysto zuchowe. Ze sprawozdań pracy w gromadach wynikało, że gromady pracują w ciężkich warunkach gdyż są bardzo liczne i przez to wpływ wychowawczy na dzieci jest mniejszy aniżeli powinien, oraz brak lokalu na zbiórki. Wysłano projekt, aby gromady zamożniejsze, które mają w programie pracę społeczną, pomagały gromadom biedniejszym przesyłając im podarki wykonane przez siebie. Następnie po omówieniu spraw wewnętrznych gromad, nastąpiło przydzielenie drużynowych gromad zuchowych do drużyny drużynowych „Toń” i Zielonek. Przydziału takiego dokonano w celu samokształcenia się drużynowych. Wielu cennych wskazówek o pracy w gromadach udzieliła druchna Zwolakowska.

Zbiórka Toni.

W dniu 1 grudnia w Białymstoku odbyła się zbiórka Toni.

Zbiórkę rozpoczęliśmy pieśnią Dr. „Toń” (poniżej przytaczam tekst.). Przybyła garstka nieliczna, ale nie tracąc animuszu, przystąpiliśmy do omówienia ćwiczenia podanego w Zewie listopadowym. Zastanowiliśmy się dla kogo ma być: „Mały Zewik” i co w nim ma być?

Po dyskusji ustaliliśmy, że „Mały Zewik” ma być dla młodzieży harcerskiej od lat 11 do 13. Następnie treść powinna zawierać:

1. Dział powieściowy (baśnie okolicznościowe, historyczne, legendy, bajki pisane prozą lub wierszem).
2. Dział teatralny (inscenizacje przy kominkach, ogniskach).
3. Dział praktyczny (hodowla roślin, wzory do wyszywania, sposoby szycia i t. d.)
4. Dział sprawozdawczy (wyciąg z kronik poszczególnych drużyn, coś ciekawego: obchód uroczystości, akademje i t. d.)
5. Dział sportowy (gimnastyka dla zastępu).
6. Dział rozrywkowy (rebusy, zagadki, szarady, humor).

Treść wymieniona winna być podana w tej formie, jakby należało podać na zbiórce harcerskiej zastępu, czyli metodą harcerską, owiane duchem harcerskim. Ustaliliśmy, że następny „Zewik” wyjdzie w kwietniu, w miesiącu wielkanocnym, proszę przy następnym ćwiczeniu podać mi z którego działu druchny dostarczą materiały, który dział im najlepiej odpowiada.

Następnie odbył się turniej dyskusyjny p. t. „Moje bolączki”. Każda z druchny wysunęła swoje trudności w pracy, druchna, która zagadnienie otrzymała po 1 minutowym myśleniu referowała je w ciągu 3 minut.

Zagadnienia: 1) organizacja zbiórek w sali i w terenie, 2) zdobywanie stopni, 3) czy utrudniają pracę w drużynie inne organizacje, 4) jak powinna być prowadzona świetlica harcerska i t. d.

Po zakończeniu ćwiczenia, wyłoniła się żywa i ciekawa dyskusja uzupełniająca.

Następnie omówiliśmy sprawę Dr. „Toń”.

a) Kronika nasza będzie wędrowną, która z Toni otrzyma, wpisze coś ciekawego i prześle do następnej druchny. W kronice będą podane adresy.

b) Sprawa kursu na Głodówce podczas świąt — upadła, gdyż było mało zgłoszeń.

Checiałabym bardzo, aby druchny drużynowe, które w tym roku rozpoczęły pracę w drużynach i napotykały na trudności, zgłosiły się do Komendy Chorągwi na kurs informacyjny, który się odbędzie od 9—12 stycznia w Białymstoku.

c) Następną zbiórkę projektuję na Zielone Świąty—2 dni wycieczka do Białowieży, połączona z ćwiczeniem.

Zbiórkę zakończyliśmy naszą pieśnią, oraz braterskim uściskiem dłoni.

Pieśń „Toń”

*Wielka toń nas pogrążyła,
W programie naszych prac.
Chwile jasne nam stworzyła,
Wlewając w serce moc.
I choć odejdzim wdali,
Nie zapomnimy łał,
Które nas tu kołysały
I dodawały sił.*

Tekst piosenki, na melodję pieśni flisackiej chóru Dana, ułożyły drużynowe na obozie nad jeziorem Białem w Augustowie, prowadzonym przez druchną Komendantkę Chorągwi w 1934 r.

Z życia Białostockiej Chorągwi Harcerzy

1 listopada. W dniach 1, 2 i 3 listopada odbyła się w Warszawie odprawa Komendantów Chorągwi oraz konferencje: starszoharcerska, żeglarska, P.W. i inne. Chorągiew Białostocką reprezentowali: Komendant Chorągwi dh. hm. Stanisław Łopatecki, dh. hm. Wasilewski Kazimierz, dh. phm. Świerczyński Andrzej i dh. phm. Gajdowski Klemens. Na odprawie Komendantów Chorągwi omawiano sprawy zlotowe, nowego statutu, wyścigu pracy, kształcenia starszyny, zlotu w Holandji i t. p.

10 listopada. Odbyło się otwarcie świetlicy harcerskiej w Szkole Powszechnej Nr. 7 na Antoniuku. Otwarcia dokonał podinspektor szkolny p. Filipczuk przy udziale Hufcowego Harcerzy dha phm. Świerczyńskiego Andrzeja, nauczycielstwa Szkoły z kierownikiem p. Radjukiewiczem, harcerem i harcerzy oraz licznie zebranych rodziców. Wieczór poświęcono uczczeniu Święta Niepodległości — oddano cichy hold Patronowi Harcerstwa ś. p. Marszałkowi Piłsudskiemu. Na program m. in. złożyły się: śpiew chóralny, deklamację, inscenizację—wykonane przez młodzież harcerską. Po części uroczystej zorganizowano Grono Przyjaciół Harcerstwa, którego członkami-założycielami uznali się wszyscy zebrani rodzice i nauczyciele w liczbie około 40 osób.

17 listopada. Dh. Komendant Chorągwi wyjechał do Nierodzimia, gdzie zapoznał się z pracą w Szkole Instruktorów Zuchowych.

20 listopada. Odbyło się posiedzenie Zarządu Oddziału, na którym przekazano funkcje przewodniczącego Z. O. p. dyr. Bacowi, a skarbnika p. dyr. Klepaczkowi.

25 listopada Grodno. Odbyła się odprawa instruktorów Hufca Grodno—Miasto pod przewodnictwem ks. kapelana Potrzebskiego. Na odprawie omawiano sprawę składu Komendy Hufca i kandydatury nowego Hufcowego. K.P.H. życzy sobie, aby Komendantem Hufca został p. kpt. Nawrocki. Sprawy nie rozstrzygnięto z uwagi na to, że zaszła zmiana na stanowisku przewodniczącego miejscowego K.P.H.

P. pułk. Kalabiński, dotychczasowy przewodniczący, który podał kandydaturę p. kpt. Nawrockiego — ustąpił wskutek przeniesienia służbowego, a Komendę Brygady K.O.P.—Grodno i jednocześnie stanowisko przewodniczącego K.P.H. objął p. pułk. Biestek.

28 listopada. Dh. Komendant Chorągwi odbył okresową konferencję z Naczelnikiem Z.H.P. w Warszawie.

30 listopada. Odbyła się odprawa współpracowników Komendy Chorągwi. Na odprawie omówiono sprawy bieżące.

ZE ŚWIATA HARCERSKIEGO

Jamboree w Holandji. Na ręce Komisarza Międzynarodowego Harcerzy przyszło zawiadomienie ze skautowego Biura Międzynarodowego w Londynie, że Naczelny Skaut Holandji, admirał Rambonnet wyraził zgodę w imieniu skautów holenderskich na zorganizowanie następnego Jamboree Międzynarodowego w ich kraju.

Jamboree odbędzie się więc w r. 1937 w Holandji.

Akademja ku czci odzyskania Niepodległości w Bukareszcie. Oto ostatnio w dniu 9 listopada odbyła się w Bukareszcie uroczysta akademja ku uczczeniu 17-tej rocznicy odzyskania Niepodległości i powstania Państwa Polskiego, urządzona staraniem instruktorów „Pastorul Bucie” t.j. skautowego legjonu bukaresztańskiego.

Sala była pięknie udekorowana obrazami, flagami i t.p. dostarczonemi przez Konsulat R.P. w Bukareszcie.

Przemawiał prof. I. Manolin, podkreślając wagę ścisłej współpracy między młodzieżą polską i rumuńską dla przyszłości obu państw i powołując się na mocne i nierozzerwalne węzły przyjaźni, jakie łączą oba narody. Przemówienie zakończył serdecznym pozdrowieniem Z.H.P. życząc mu w imieniu skautów rumuńskich dalszego świetnego rozwoju i osiągnięcia moralnych i narodowych ideałów, które mu przyświecają.

Należy podkreślić serdeczną przyjaźń, jaką przy każdej sposobności okazują nam bracia skauci rumuńscy.

Naszem zdaniem jest podtrzymanie tej przyjaźni, która nas z nimi łączy i odwzajemnienie im tej serdeczności, przez ożywienie stosunków z ich organizacją.

Każdy z Druhów naszej Chorągwi może się do tego przyczynić, bądźto przez nawiązanie korespondencji ze skautem rumuńskim, bądźto przez zaproszenie druha z Rumunii do swego domu lub na wspólną wędrowkę w czasie feryj świątecznych lub letnich.

Od kilku lat istnieje tendencja urządzania wspólnych obozów i wycieczek, na terenie obu państw.

Podróż harcerza polskiego do Anglii i Norwegii. W miesiącu październiku 1935 r. został wysłany z ramienia Instytutu Spraw Społecznych do Anglii i Norwegii, w celu zapoznania się z organizacją walki z wypadkami przy pracy—Druh Witold Sławiński z Warszawy.

Swój pobyt w Anglii wykorzystał dla zapoznania się z opieką nad bezrobotnymi skautami. Na podstawie informacji Głównej Kwatery dowiaduje się, że w miejscowości Hedingham w odl. 100 km. od Londynu, istnieje kilka ośrodków przysposobienia zawodowego dla bezrobotnych starszych skautów. Powstały one z inicjatywy prywatnej. Założone zostały przez Miss Majeudie instruktorkę skautową, która też te ośrodki prowadzi. W ośrodkach tych pracują tylko chłopcy.

Z Anglii wyjechał druh Sławiński do Norwegii gdzie odwiedził skautów w Bergen i Oslo. W Bergen trafił na tydzień skautowy i zwiedził wystawę skautową, zorganizowaną jako „historja Olafa i skautingu”.

Były tam przedstawione wszystkie umiejętności wymagane od stopnia młodzika, aż do starszego skauta, z głównym naciskiem na technikę skautową. Wystawa była doskonale zorganizowana.

W Oslo druh Sławiński był obecny na uroczystości jubileuszowej jednej z drużyn, pracującej w związku z jednym z ośrodków pracy kulturalno-oświatowej, znajdującym się w dzielnicy robotniczej.

Miło uderzyła druha Sławińskiego serdeczna łączność z grupą rodzicielską.

Śmierć szwedzkiego przyjaciela harcerzy polskich. Komisarjat Zagraniczny Głównej Kwatery Harcerzy komunikuje nam, że jeden ze starszych skautów, uczestnik Rover Moot'u Olof Astrom, który nawiązał ożywioną korespondencję z harcerzami polskimi, zmarł w dniach ostatnich na paraliż dziecięcy.

Rejestracja bezrobotnych harcerzy. Referat Pracy Głównej Kwatery Harcerzy przeprowadzi w dniu 20 stycznia rejestrację wszystkich harcerzy bezrobotnych. Harcerze otrzymają bezpłatnie ze swoich hufców karty rejestracyjne do wypełnienia. W następnym numerze „Wiadomości Urzędowych” znajdzie się specjalne pouczenie.

Kto umie szyć namioty? Referent Pracy Głównej Kwatery Harcerzy poszukuje harcerza, umiejącego szyć namioty. Ubiegający się winien do podania załączyć:

1) odpisy świadectw dotychczasowych pracodawców.

2) wykaz służby harcerskiej, uwierzytelniony przez władze harcerskie,

3) życiorys z odpisem świadectwa szkolnego.

Podanie należy niezwłocznie przesłać pod adresem Referat Pracy Głównej Kwatery Harcerzy — Warszawa, ul. Myśliwiecka Nr. 3.

Maszynki do palenia wymagają czystej nafty, nieodpowiedni gatunek nafty wydziela szkodliwy zapach i kopci.

**Żądajcie „NAFTY PRIMUSOWEJ”
„POLMIN”**

Do nabycia w butelkach 1-no litrowych we wszystkich poważniejszych sklepach kolonjalno-spożywczych.

Warunki prenumeraty: Roczna—3 zł. 50 gr.; za okres krótszy po 40 gr. za numer; 1 egz. — 40 gr.

Roczna—ulgową za t. zw. służb. egzempl. dla K.P.H., K-d Hufców i Drużyn terenu Oddz. Białost. — 2 zł.

Ceny ogłoszeń: cała strona — 70 zł.; $\frac{1}{2}$ str. — 35 zł.; $\frac{1}{4}$ str. — 20 zł.; $\frac{1}{8}$ str. — 11 zł.; $\frac{1}{16}$ str. — 6 zł.

Adres: Zarząd Oddziału — Białystok — koszary gen. Sowińskiego — Konto P. K. O. — 180.680.

K-da Chor. Harcerzek — Białystok — ul. Podleśna 7, — „ — — 180.445.

„ — Harcerzy — Białystok — koszary gen. Sowińskiego — „ — — 141.497.

Redakcja — Białystok — Podleśna 7, A. Sandomierska — „ Zarz. Oddz. P.K.O. 180.680.

Wydawca: Zarząd Oddziału Białost. Z.H.P. **Redaktorka odpow. A. Sandomierska,** Białystok, Podleśna 7.

Druk „Lechja” Białystok, Ryn. Kościuszki 15, tel. 6-11 z. 1138

